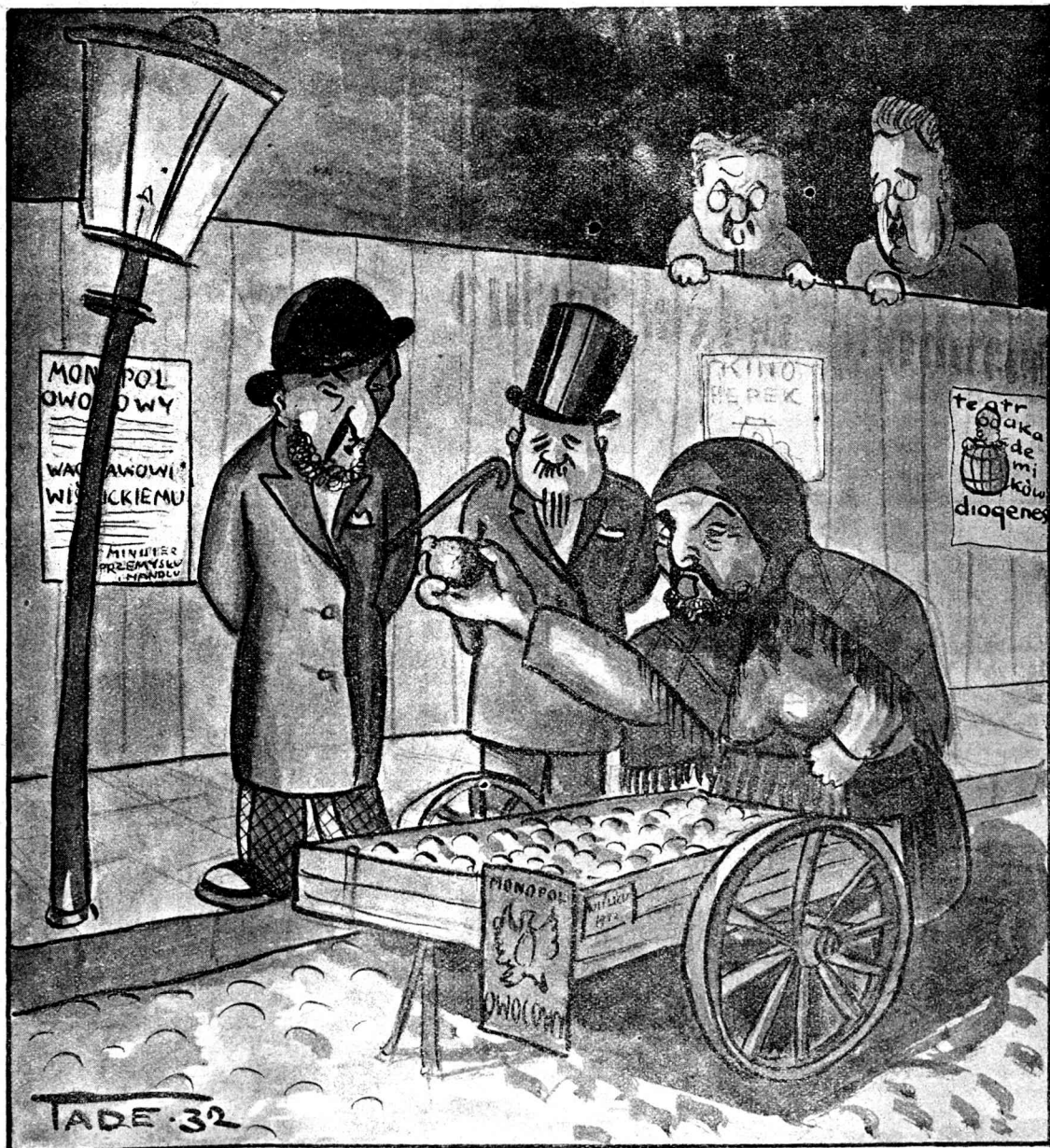


Rok IV



WOLTA MUCHA T / E - T / E

Numer poświęcony „owocom“



Coby było, gdyby poseł Wiślicki otrzymał koncesję na monopol owoców. WIŚLICKI: — Do ładnej, monopolowe jabłek, za jedno dwa złote sztukę...

W. DOBRZYŃSKI
 CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1879.

na skórzanych i gumowych podszewkach
 oraz lecionki, nowości jesienne zimowe
 pułeca w dużym wyborze wtrób własny

O B U W I E
 DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIENNE

O W O C O B R A N I E

Rojno w lesie i w ogrodzie,
 Owocem się złocą drzewa,
 Pora zbierać, — pędzi B. B.,
 (Zawsze pierwsze zbiory miewa)

Moc owoców jest dla B. B.,
 W nne grona, carskie gruszki,
 Wiosną szczepił je sam rebe,
 Podlewali wierne służki.

Beck owocom stał ciepłotę,
 Aby prędzej dojrzewały,
 Na pożyczki miał ochotę,
 Bebki więcejby zbierały.

Hen! pod sosną rosną rydze,
 Śmiałe rydze, przysadziste,
 A na sośnie znów sikora
 Artykuły płodzi mgliste.

Dąb choć bierne ma żółędzie,
 Zaświatałszy w inną stronę,
 Gdzie owoce do (w) borowe
 Może zmieni na mamonę.

Ogród wciąż się obwiepoli,
 Rozdmowszczyły się jabłuszka,
 Hen po grzędkach i po roli
 Na wierzbie się rodzi gruszka.

Owoc w sadzie Bebków nikły,
 Słaby rok był urodzaju,
 Mierne plony z miernych
 szczepów,

Bo szczepiono późno w maju.

Bez dozoru wynik taki,
 Że z owoców szlus i kłapa,
 Gdyż załęgły się robaki: —
 Czy poradzi na to papa?

Że smaczniejszy bywa zwykle
 Każdy owoc zakazany,
 Więc też został dużo wcześniej
 Przez „ruchliwszych“ oberwa-
 ny,

No a z tego, co zostało,
 W owocowej B. B. grzędzie,
 Dla reszty bądźcie za mało,
 Bryndza była, i jest będzie!!

ZAGROŻONY ZAWÓD

Pod Powązkami spotykają się żebracy. Jeden z nich pyta drugiego:
 — Co, kolega jest teraz kaleką, a przecież do niedawna był ślepcem?
 — Tak, ale ponieważ teraz za dużo fabrykują fałszywych pieniędzy, które mi wciąż dawano, więc musiałem zmienić charakteryzację.

OJCOWSKA DUMA

— Feluś, ale ten twój Ignac, to już duży chłopak, wyrósł, zmężniał, niedługo chyba pójdzie do pracy?
 — Rychtyk, Maniusiu. A udał mi się galancie. Wczoraj naprzykład zapomniał klucza od drzwi, to ci tak klawo otworzył zatrask wytrychem, żeśmy nic nie słyszeli.

U K Ł U C I A

Sukcesy sportowców naszych na Olimpiadzie, oraz ostatnie zwycięstwo lekkoatletów na tournée po Europie wykazały, że świetnie *biegamy*, *wspaniale skaczymy*, choć nasze kieszenie wykazują, że ciągle jeszcze fatalnie *stoimy*.

Podobno w Ministerstwie Spraw Zagranicznych opracowywany jest obecnie tekst oferty, która ma być przesłana Gandhimu z propozycją udzielania lekcji postu obywatelom polskim różnych sfer (bezrobotnym, urzędnikom, kupcom etc.).

W sferach literackich krąży pogłoski, że po rewelacyjnym wykryciu przez Boy'a Żeleńskiego faktu otrucia Mickiewicza, ma on zostać naczelnym redaktorem Tajnego Detektywa.

Między Mahtmą Gandhim, a urzędnikami miejskimi jest taka różnica; że gdy Gandhi głoduje na znak protestu, to urzędnicy protestują na znak głodówki.

Świetną propagandę dla Loterii Państwowej są masy bezrobotnych, którym do nieustannego, a beznadziejnego włożenia się w poszukiwaniu pracy

starcza sił chyba tylko dlatego, że wygrali *nogi* na loterji.

Ogrodnicy, to przedstawiciele jedyne go zawodu, który nietylko nie zarzuca nic sanacji, lecz, przeciwnie, jest jej niezmiernie wdzięcznym za wprowadzenie w Polsce hodowli *ananasów*.

Gazety doniosły, iż pewien fryzjer warszawski wywiesił przed zakładem napis: „Z powodu kryzysa, każdego można płacić, tyle, ile można“ i zakład pomyslowego fryzjera doskonale prosperuje. Czy nie bardziej wskazanem byłoby napis podobny umieścić przed każdym Urzędem Podatkowym?

Najbardziej odpowiednią operą na rozpoczęcie sezonu w Operze Warszawskiej byłaby chyba: „T(r)OSKA“...

Do Genewy nadszedł list od rządu japońskiego, w którym prosi on o dalszą zwłokę w rozpatrywaniu raportu komisji Lyttona przez Radę Ligi. Japonii chodzi, zdaje się, nie tyle o dalszą *zwłokę*, ile o dalsze *zwłoki* (oczywiście Chińczyków).

Niemcy zgodziłyby się chętnie na przystąpienie do *Komisji Rozbrojeniowej*, pod warunkiem jednak, aby wprowadzono *małą zmianę* w jej nazwie. Chodzi mianowicie o skreślenie dwóch liteter: *Ro...*

NASZ TYDZIEŃ.

PONIEDZIAŁEK — Pomarańczowych mandarynow.

WTOREK — Sanacyjnych gruszek na wierzbie.

ŚRODA — Ogrodu udęczeń.

CZWARTEK — Pechowych ogrodników z mydłem i kadzidłem.

PIĄTEK — Szczepionek nieudanych.

SOBOTA — Śliwownicy oazyjnej i jej puikownikowskich konsumentów.

NIEDZIELA — Nieurodzaju sanacyjnego.

PORÓWNIANIA.

MĄDRY — jak sanacja.

KRZYWY — jak urzędnik w końcu miesiąca.

GOŁY — jak gość z plaży.

MOKRY — jak prohibicja.

SUCHY — jak Wieniawa.

GRUBY — jak protekcja.

MODNY — jak Boy.

DOWCIPNY — jak kuracja w Kasie Chorych.

DZIECINNY — jak dłużnik.

ŚMIESZNY — jak regularny płatnik.

W CZASACH MODY MURZYŃSKIEJ

— Zosiu, ty chyba zdradzasz mnie z tym murzynek z jazzbandu, chodzisz z nim wszędzie, a wczoraj widziałem was nawet u Jabłkowskich w kawiarni.

— Też wiedział, co powiedział. Mu siałam przecież coś jemu zafundować, gdyż od paru dni biorę go z sobą, jako idealną próbkę koloru, według którego dobieram kostjum, kapelusz, pończochy i t. p.

OJ TE PODATKI!

Kasia czy Marysia
Siedziała na dębie,
Patrzyła z wysoka
I... dłubała w zębice.

Skoro to poborca
Podatkowy zoczył,
Wnet z wielkim impetem
Do Kasi przyskoczył.

I bez ceremonji
Dał jej do poznania,
Że winna podatek
Wpłacić od dłubania.

Teo - Re.

TRAFNA ODPOWIEDZ

Zapytał raz cudzoziemiec naszego
współpracownika, wskazując na ra-
tuszu.

- Co to za gmach?
- To jest miejsce codziennego od-
poczynku.
- Co, może krematorium?
- Nie, tutaj wypoczywa codzien-
nie paręset urzędników magistrac-
kich.

Wicek i Wacek

— Wacus! — dlaczego ty, frajerze,
jak sznapsa pijesz, zamykasz oczy?

— A bo widzisz, brachu, i tak do-
syć wody jest w tym spirytusie.

— Nie rozumiem, co ma piernik do
wiatraka?

— Więc kapuj, zakuty łbie! — prze-
cież, jak spojrzę na sznapę, to mi za-
raz ślinka do gęby idzie, więc zamy-
kam śl'piał, żeby więcej spirytusu nie
rozcieńczać.

— A wiesz, brachu, że duszyczki
tomych posłów, co kitę odwała, nie da
się już na Sąd Ostateczny zwolować
jeno trąbą archanielską?

— E, bujasz, Wacus!?

— Ani krzty, — sumiennie ci mó-
wię, że tak jest, bo przecież te posły
są już tak natrąbione, że po śmierci na
„trąbę“ ich już nie weźmiesz, ino bę-
dzie trzeba krzyknąć: „kasa otwarta“,
albo „dyety płacą“, to ci się wmgij zle-
cą, jak nie przymierzając na każdy
pierwszy do Warszawy.

DLA IDEI...

(z Pana Tadeusza)

Tymczasem Bebków coraz gęściej przybywało...
Klubowi prawie wszyscy i „traków“ nie mało.
I z Sejmu, i z Senatu, stanęli gęsiego,
Aby djety odebrać, boć to dziś pierwszego.
Každy miejsce swe zajął według alfabetu,
A szereg ich się ciągnie..., aż hen... do bufetu.
Wszelkie stany, „zawody“, przekonania różne,
Ale nie wszystkie swoje, głowy bowiem prózne,
Pod dyktando, na rozkaz... z pasjansa walety...
Czekają jakoś długo... na słodziutkie djety...
Lecz ciągle ich nie widać... Kasa wciąż zamknięta...
Gdzież dawna punktualność?... Hm, rzecz niepojęta...
Szereg szmerze, faluje... Tli się bunt w zarodku...
Tu handel, tam rolnictwo... Wislicki po środku...
Wzmagą się niecierpliwosc i już żale rosna,
Zrazu ciche, nieśmiałe, wnet jak wody wiosna,
Cò gnają naprzód z hukiem, niszcząc twór wszelaki.
Potężnie wciąż „Przełom“, pohardziały „fraki“...
Zagrała krew Tasiemki... „Walka“ o posady;
Odżyły dawne złości, „obietnice“, zwady.
— Gdzie djety?! — ryknie Bojko. — Czekać nie
mam czasu!!!

Odkrzyknęli mu inni wśród z piekiel hałasu.

To kpiny z parlamentu, z całego narodu!!!
Idą groźne pomruki, to z tyłu, to z przodu.
Blok się chwieje, rysuje, na cząstki rozpada...

— „A gdzie współpraca rządu?!“ — Ktoś wściekle
Nawet rzuca się zero, skończony matolek... ujada.
Książę Janusz oburzon wlaźł szybko na stołek.

— Panowie, — piśnie strasznie — gdzie nasze
ideje?!!!

— „Nasze“?! — na to mu Pączek (z podełba się
śmieje),

— O, upodłone karty, o nędzne walety!!!
Nie o program wam idzie, lecz tylko o djety!!!
Przerwano mu gwałtownie. Sanojca: — „Sąsiedzi!
Książę pan patrijota, na majątkach siedzi!!!“

Słuchał go Pączek straszny, krwią nabiegły oczy...
W tem kichnął, spuwał w garście i na księcia skoczy.
Lecz książkę smyk, za filar (nie chciał bójki
wszczynać)

I stamtąd demokrację jął szpetnie przeklinać.
Wtórują: Dzeduszycki, Mackiewicz (na skrzydle)...
Lecą słówka, jak piłki: — Bolszewik, kiep, b...!!!
Jest Sławek. Wbiegł zziąjany. Wzrok smutnie
zamglony.

— Gdzie djety?! — krzyczą wokół. On wzruszył
ramiony.

— Koledzy, siła wyższa... deficyt budżetu!!!
Zagrzmiało oburzenie od kas do butetu...
Brzęczą szyby wśród gwizdów... — „Ej, mości
Walery!!!“

Myśmy go nie robili do jasnej cholery!!!
Głosowaliśmy na rozkaz!!! (ryk) Piecz z taką dziurą!!!
Pobledli prorządowcy, opozycja górą.
Rozpętała się walka... wnoszą się kułaki...
„Ciężki przemysł“ z wściekłością atakują „fraki“.
„Przełomowcy“ zaciekle grzmoczą się z „Konserwą“.
Wreszcie chłopci do bojęw z ziemiaństwem się zerwają.
Lecą krzesła, fotele, kłaki z głowy, brody...
Wojenne krzyki Siuksów... Ktoś tam woła: —
„Wody!“...

Sanojca czterech ziemian położył bez trudu,
Zabrał się do piątego, bo straszny gniew ludu.
Wislicki na parapet skoczył, jak sarenka, —
Choć mu się nic nie stało, przeraźliwie stęka.
Tam Pączek „Lewiatana“ tłucze po wątrobie...
Więc Sławek stracił głowę, choć ją miał na sobie...
— Co robić, by zarazem nie oberwać na kłotni?!!!
(Przewija się ostrożnie, jak pszczelarz wśród trutni)
A tymczasem wokoło wre walka zażarta...
W tem umilkła piorunem... bo... — Kasa otwarta!!!

Ustawiają się w szereg wśród radosnych krzyków...
...Pożyczanie agrafek... szukanie guzików...
Sławek chrząknął... więc cisza... Skinął ręką błądy
I zabrzmiał zgodnym chórem hymn „Czwartej
Brygady“.

Leonard Michnowski.

Chęć nerw-berzesność

przy bezsenności, nerwicy serca i za-
burzeniach układu nerwowego stosujcie

**ZIOŁA
WOLNIEGO**

Zm. c. ch.
„Pasterosa“
Cena za pudełko
Zł. 4.

Objasniące broszury wysła bezpła nie
Wytw. Warszawa, Złota 14
Telefon 268-05.
Do nabycia w aptekach i d. odzież.

FELIX



No i jak?! Jest źle?! A może gorzej?! Nic podobnego!! Jest coraz lepiej!! Idziemy szybko i pewnym krokiem do poprawy!! A pytacie dlaczego? — odpowiem nawet nie trzema, jak Cezar, lecz tylko dwoma słowami: — wódz i potania! A to jest wszystko, podstawa bytu, ostoją pijących, nadzieją pokrzywionych i niepijących. Więc skoro to źródło dobra i ta energia spirytusowa, ten spirytus mówiący taniej, to łatwiej już ludziom żyć, biedę cierpieć i nosić się na różowo z nadziejami. Zobaczycie, jak ja się za te same pieniądze podwójnie użnę, albo dwa razy z rzędu wstawę urządę. Czy to nie poprawa? Czy nie oszczędność? Nie postęp? Dawniej za złociska dostałeś wódki na jeden zab, a teraz już na dwa. Za mój naparstek, to jest litrowkę, (bo mniej naraz nie piję), płaciłem ciężki grosz, a teraz tylko połowę tego. Więc też tylko połowę tej energii i czasu będę teraz zużywać, na naciąganie frajerów, by stawali kolejki. A to co jest? Oczywiście ekonomia czasu i pracy, co, jak wiadomo, stanowi podstawę bogactwa narodów, a przede wszystkim wzmożenie się wpływów Kasowych Kochanego Monopolu Spirytusowego. Bo gdyby tak nie było, to chyba najsamprzód potaniałyby papierosy, cukier albo zapalki. A tymczasem co najsamprzód potaniało? Spirytus! Bo tylko spirytus jest tym pępkiem świata, tą osią, koło której kręci się całe życie z naszym bractwem pijącym na czele. Więc niech tym wszystkim, którzy o mnie i o nas pijących najsamprzód pomyśleli, Bożia da zdrowie i pociechę. A nasz drogi Monopol Spirytusowy niech żyje, nam służy i coraz tańszą wódkę produkuje!! Amen.

HERBATA

Doktor: — Radziłbym panu na jego dolegliwości żołądkowe pić rano naczeczko szklanek gorącej wody.

Pacjent: — Robię to już od szeregu lat, bowiem piję herbatę własnego, żony mojej, wyrobu.

TOWAR

Czy samochód, czy samowar
W gruncie rzeczy to jest
towar...

Nieco dziwne, że kobiety
Też towarem są niestety...
Zwykły towar sprzedawaj, Kupi go nie zawsze głupiec,
Zaś kobieta od Adama
Musiała sprzedać siebie sama,
I w dodatku tak się sprzedawaj,
Ażeby się okpić nie dać.
Na ten towar, chociaż przedni,
Kupcy mocno są wybredni,
Więc też sprzedawaj idzie z
trudem,

Jeśli kupi ktoś — to cudem, —
Jeszcze o tym, co go kupi,
Wszyscy rzekną: „A to głupiec!”
A. Mariani.

BAJKA.

— Żonusiu, nadchodzi jesień, czas żebyś sobie sprawił coś nowego na sezon.

— Pocz? Mam dosyć sukien, nie kupię.

ZABOBONNY

1-szy gość: — Czy i dzisiaj córeczka naszej gospodyni zaśpiewa nam coś po kolacji.

2-gi gość: — Niezawodnie spotka nas nieszczęście, gdyż przy stole rozsypałem sól.

PACJENT

Skapemu gaździe przepisał lekarz pigułki. Po pewnym czasie spotyka lekarz gaźdę i pyta:

— No, jak wam pomogły te pigułki?

— Niestety, panie doktorze, bo te pudełeczko z proszkiem i pigułkami było za twarde, — dwa dni uwierało mnie w brzuchu.

NA ODPUSZCIE



— Otóż macie przed sobą kość goleniową świętego Antoniego. Ta relikwia jest bardzo rzadką. Na całym świecie istnieje tylko cztery takie kości.

ZNAWCA

Redakcja wysłała mnie z wywiadem do Mszczonowa. Ponieważ po raz pierwszy w życiu znalazłem się w tym „pięknym” grodzie, zapytałem pierwszego napotkanego człowieka:

— Powiedźcie mi, proszę, gdzie tu dają najlepiej jeść?

— „U księdza proboszcza”, była odpowiedź.

WYMAGANIA

Podczas srebrnego wesela państwa Pantofelkiewiczów zapytuje małżonka swoją drugą połowę:

— Ciuciusi, kochanie, powiedz mi, złotko, czy ty mnie aby kochasz. Tylko powiedz szczerą prawdę...

— Też wymaganie, odzywa się Pan tofelkiewicz, skąd naraz po 25 latach mam ci powiedzieć prawdę, niech lepiej pozostanie to, com ci mówił dotychczas.

REKORD NIE-OLIMPIJSKI



J „Kusy” guzik, gdy startuje pan Kugelszwanz

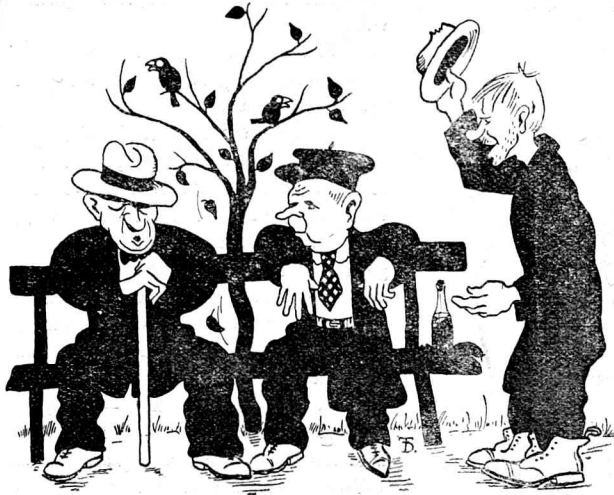
POLECA NA SEZON JESIENNY OBUWIE: damskie, męskie, dzienne, Nowy system. Prima gatunek, Olibrymi wybór w wykonaniu solidnie. Gwarancja. CENY ZNIZONE.

BOBROWSKI
ul. MARSZAŁKOWSKA Nr. 79

firmy

Pierwszorządny magazyn obuwia

W DOBIE BEZROBOCIA



BEZROBOTNY 'błagalnie: — *Fanowie przezrobotni, wspomóżcie biednego kolegę.*

NOWE TEKSTY.

- Wchodzą podobno w życie nowe formuły.
- a) **Przysięgi:**
„Bodajem podatek musiał płacić”.
„Bodaj mój syn pułkownikiem został”.
„Abym tak komornika doczekał”.
- b) **Przekleństw:**
„Ażebyś samolotem latał”.
„Ażeby leczono cię w Kasie Chorych”.
„Ażebyś potrzebowała radzić się Boy'a...”
- c) **Powitania:**
„Dzień głodny! Jeszcze żyjesz??”.
„Źle się masz?! Będzie gorzej!”
- d) **Pożegnania:**
„Do jutra! W urzędzie podatkowym”.
„Bądź zdrow! Jutro jestem w „lombiku”.

MAC DONALD.

Z CYKLU: GALERIA WIELKICH LUDZI.

Mglisty polityk — mglistego Londynu,
Na stanowisku dziwnie długo trwa,
Choć Labour - Party brak sympatii gminu,
On — jako premier — pierwsze skrzypce gra.
Niemców Mac Donald popiera potrochu,
W stronę Herriota także uśmiech śle,
Siedząc w fotelu, jak na beczce prochu, —
Związek dominjów rozluźnia mu się!
Ledwo się biedak z Indjami uporał,
(Z Gandhim i kozą nader ciężki znój),
Gdy de Valera już mu przyszykował
Z Irlandją nowy, także ciężki bój.
Chorował nawet pan Ramsay na oczy,
Bo już nie widać końca swoich męk,
Żal premierostwa wciąż mu serce toczy,
No i o funta też go trapi lęk!

Marlem.

Prosimy o przekazanie
należnej za kwartał IV-ty

przeplaty na nasz ra-
chunek w P. K. O.
Nr. 14370.

ADMINISTRACJA

„Ora et labora“

Według programu sanacyjnego, w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku bieżącego mieliśmy następujące palące sprawy załatwić:

- 1) Zaradzić bezrobociu,
- 2) Uzyskać pożyczkę zagraniczną,
- 3) Ożywić ruch budowlany,
- 4) Zlikwidować kryzys.

Na ostatni kwartał pozostały już tylko następujące sprawy do załatwienia:

- 1) Bezrobociu zaradzić,
- 2) Pożyczkę zagraniczną uzyskać,
- 3) Ruch budowlany ożywić,
- 4) Kryzys zlikwidować.

Najulubieńsze owoce

1. **P. P. S.** — Jabłko majowe, otrzymane od sanacji, po zjedzeniu którego utracili raj (czytaj — Kaszy Chorych).
2. **ENDECJA** — Gruszki na wierzbie.
3. **SANATORÓW:** a) **ARYSTOKRATYCZNYCH** — ananasy, b) **BOJKOWYCH** — ogórki kiszzone do zagryzania potaniałej „sznapy”, c) **WISLICKICH** — pomarańcze i mandarynki z niedoszłego monopolu, d) **BRYGADOWYCH** — dynie (banie) rozdętej protekcji.
4. **KOMIWOJAZERÓW FINANSOWYCH:** — zielone, niedojrzałe, winogrona pożyczkowe.
5. **KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW:** — ulegalki.
6. **URZĘDNIKÓW:** — Śliwki suszone.
7. **PODATNIKÓW:** — Figi wyprasowane.

NIEDOJRZAŁY OWOC



H tlerowski burek (wyjąc żałośnie): — Ach, kiedyż nareszcie dostanie mi się to jabłuszko...

CHORA WĄTROBA

RODZI INNE
CHOROBY

przy cierpieniach wątroby, woreczka
żółciowego, żółtaczce i kamicy żółci-
wej stosujcie

ZIOŁA
Magistra
WOLSKA PEGO

ze zn. osur.
„Biliosa”
Cena za pudełko
Zł. 4

Objasniające broszury wasta bezpłat.
Wydawnia: Warszawa, Złota 16
Do nabycia w apt. i składach aptecz.

Dziadek śpiewa

Dziadek zanuci dziś o obietkach,
O magistrackich dowcipnych cacankach,

Jak obiecujom z Rady miejskiej służki
Na wirzbie gruszkki.

Piknie sie gada i ludzi bajcuje
I po radziecku byc o wciąż trajluje,
Z tego wsyckiego wynda pewnie te-
Tylko dwa zera. ra

Puste som głowy, w kasach miejskich
pluchy,

Brak je owoców, okres ciągiem suchy,
Ze bandze lepiej, miastu obiecali,
Lec guzik dali.

Ciek na ulice mrokiem wyńc nie
moze,

Bo takie dziury, ze pozal sie Boze,
Magistrat sie tym wcale nie psej-
Wciąz obraduje. muje, —

Na pensje zawždy brakuje pieniędzy,
Ludzie pracujom i głodujom w nędzy,
A nase racje, miast tymu zaradzić,
Wolom wciąż kadzić.

Zdałoby im sie olej wlać do głowy,
Zeby mądzejse wygłasali mowy,
Bo tera miela, jak ciele ozorem,
Co dla nich wzorem.

Czas w magistrackie rozęzcć sie gzą-
dki

I sybko zrobić z rajcami poządkii,



Bo z pseproseniem, ich pozundek li-
chy,

To telko śmichy!

KRYZYSOWE MYŚLI CELMARA.

Bardzo silnie wpływa na *nastroje* kobiet fakt,
czy mają one *na — stroje*.

Pewien lekarz zameldował policji, że skradziono mu z mieszkania komplet instrumentów operacyjnych. A może zostały one przez zapomnienie w... brzuchu pacjenta?

Wielu naszych rodzimych komunistów nie obchodzi fakt, że świat dzieli się na *bogatyh i biednych*. Boli ich tylko to, że *oni* należą do tych drugich...

W kołach samobójców panuje wielkie zadowolenie z tego powodu, że budowa 17 piętrowego drapacza chmur na pl. Napoleona w W-ie zbliża się już ku końcowi...

Nie jeden urzędnik jest istotą nader szlachetną i wrażliwą. Często *leciutki* banknot może *silnie* *zawżyć* na jego decyzjach...

„Zwalczysz kryzys — kupując choć *drobnostkę*” — głoszą plakaty, wystawione obecnie w wielu sklepach warszawskich. Jako zagorzały przeciwnik kryzysu, a zarazem człowiek łatwowierny, kupiłem w takim właśnie magazynie dwa guziki.

W Ministerstwie Komunikacji odbyła się w tych dniach konferencja, na której postanowiono zaopa-

PECHOWIEC.

— Ale Karol, to dopiero pechowiec.

— A co się jemu przytrafiło?

— Dzisiaj wygrał los na loterii, a tydzień temu się ożenił.

KONKURENT WIENIAWY

W ubiegłą niedzielę wypadł z łódki niefortunny wioslarz. Z trudem, zadziękując niskiemu stanowi wody na Wiśle, wyratowano go. Zziębniętego i na pół przytomnego zanesiono na posterunek policji rzecznej, gdzie lekarz polecił dwum ludziom trzymać go, a jednemu wlewać mu sznapsa.

— A czy nie można, — zapytuje niedoszły nieboszczyk — żeby trzymał mnie tylko jeden, a zato dwóch wlewało mi wódeczność?

WSKAZANY POSPIECH

— Jestem bezrobotny, pięć dni już nie jadłem, — zaczepia jakiś drab panią Tutumiaćką i przytem spogląda tak wymownie, że zagadnięta ze strachu otwiera tonerkę, żeby oddać swoje ostatnie dwadzieścia groszy. Alisci z pospiechu i wrażenia drżą „litościwej osobie” ręce i długo nie może wygrzebać monety. „Bezrobotny” początkowo czeka cierpliwie, wreszcie odzywa się:

— A pospiesz się pani, nie widzisz, że przez ciebie stratny jestem, bo 2 osoby już nas minęły, a ja nie mogłem ich prosić o wsparcie.

trzyć wszystkie pociągi P. K. P. w *gaśnice* i podręczne *apteczki*. Wartoby było pomysieć o wprowadzeniu podobnych urządzeń i w naszym *Sejmie*...

Gazety doniosły, iż w górach świętokrzyskich pojawiły się wielkie stada jeleni, które wyrządzają ogromne szkody w *polach*. Szkoda, że nie zauważono pojawienia się w całej Polsce wielkich stad *syne - k ur*, które też wyrządzają szkody w (*mono*) *polach*.

PRZENOSNIA OWOCOWA.

1. Dodatnia:

Twarz — brzoskwini, usta — maliny, piersi — jabłuszka, seruszko — winne, ciało — istny ananas.

2. Ujemna:

Twarz — dynia, nos — ogórek, usta — pomidor, piersi — arbuzy, serce — agrest, ciało — ulęgalka, sumienie — czernice.

NASI TRYBUNI LUDOWI W AFORYZMACH

Posel:

„Gdzie poseł decyduje, tam na „baczność” staje”.
„Poseł jest to robot, który rozumie tylko komendę”.
„Nic tak prędko na świecie się nie kończy, jak „samodzielnosc posła”.

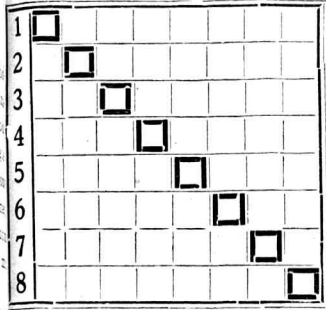
Senator:

„Senator jest żywą teorią *bezwładności*”.
„Nie miał senator zmartwienia, począł politykować”.
„Senatora można pobudzić do życia tylko... operacją Woronowa”.

TURNIEJ ROZRYWKOWY

1. KWADRATÓWKA

ułożył „Asklepjada”.



W kratki danego kwadratu należy pisać litery w ten sposób, aby powstało 8 ośmioliterowych wyrazów poziomych o podanym znaczeniu.

Litery na przekątnej kwadratu dają rozwiązanie; nazwę choroby, którą ostatnimi czasy opanowała wielu dzi.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Przekleństwo. 2. Przyzwyczajenie, nałóg. 3. To, co oszałamia. 4. Nieodnik, parobek. 5. Mieszarka. 6. Burza piorunowa. 7. Powabna panienka. Narzędzie do łupania orzechów, miadek.

LAMIĞŁÓWKA AKTUALNA
(układu Fr. Wiśniewskiego)

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Browar w wojew. krakowskim.
Duża szalupa z ostro zakończonym nosem i rufą.
Wieś nad rzeką Muchawką, paletna zwyc. wojsk polskich w 1831 r.
Dawna złota moneta holenderska.
Roślina w rodz. przewierceniowatych.

6. Sok, wypływający z brzoź na wiosnę.
7. Przywóz, wwóz.
8. Imię jednego z królów polskich.
9. Narzędzie do wiązania sieci.
10. Wykaz graficzny.
11. Wyjątek z utworu.
12. Komitet rewolucyjny w Rosji sowieckiej.
13. Imię męskie.
Wypisać poziomo 13 wyrazów 6-cio literowych o powyższym znaczeniu, rząd pierwszy da rozwiązanie.

ZAWSZE KOBIETA

Profesor: — A jakie wnioski może pani wyciągnąć z faktu, że mózg mężczyzny jest większy od mózgu kobiety.

Studentka: — To, że często decyduje nie ilość, a jakość.

MĘCZENNIK

— Za co dostaliście się za kraty?
— Za moją wiarę...
— Jakto? Nierozumieć?
— To takie jasne: — wierzyłem święcie, że policjant już zeszedł z posterunku, a on tymczasem urządził sobie dodatkowy obchód.

TURYSTA

Mońka Bimberga, który chwali się wszystkim ze swoich sportowych wyczynów w Zakopanem, zapytują, jakie góry zdobywał.

— Koziniec, Nosal, Giewont, Hala Gąsienicowa — była szybko odpowiedź.

— A która z tych gór była najwyższą?

— Giewont, bo kiedyś pięć lat temu był na nim, to wyrósł już 1900 metrów nad poziom morza.

„KAMCZATKA”

CZYTAJCIE
PRENUMERUJ.
CIE

jedynie najtańsze pismo w Polsce

„KURJER CO-
DZIENNY 5 gr.

Prenumerata miesięczna tylko
1 zł. 50 gr.

Warszawa Okólnik 5a
Telefon 704-99
P. K. O. Nr. 27-88



Fanna, wdwa, czy mężatka
Wiedzieć winna, że „Kamczatka”
Ma najlepsze zawsze futra,
Proszę sprawdzić, — choć od jutra!
Skład futer „KAMCZATKA”, — Marszałkowska 137
oraz Długa Nr. 17

POLECAMY

FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA

współpracownika firm

A. BEARNARDIN SUCR FANFANETTI STAGI W PARYŻU
WARSZAWA

CHMIELNA 15

TELEFON 307-76

czesz swej lubej zafundować coś dobrego
i smacznego Zaprosz ją do Bagateli
DO CUKIERNI

AKOWSKIEGO
Warszawa, Bagatela Nr. 3

ZAGADKI PO - MAJOWE

Ze wciąż miał pomysły skore,
Został sobie dyktatorem
I, dobrawszy klękę ludzi,
Nową twórczość zaczął budzić.
Pół - wojskowe stworzył grona,
Rolę gra Napoleona,
Wszystko wciąż naodwrot

czyni?
Kto to? Zgadnij? — Mussolini.

★

Przysłowiowy znany świadek,
Wstawił brzeski go wypadek,
Wciąż z „Brygadą„ szedł przez
życie.

Słyszysz, widzi znakomicie,
Ze swoimi dobrze zgrany
I, jak pączek, jest rumiany.
Zgadnij? Wszak to Dziadosz
znany.

★

Wstawiła go wiosny era,
Robi z siebie bohatera,
Tajemnice pewne słońci,
Za pożyczką ciągle goni,
Pierwszy w radzie i na balu,
Prorzadowy w każdym calu,
Zawodowiec i amator,
A nie żaden konspirator,
Na pożyczkę przyjmie czek,
To... minister Józef Beck.

PARADOKS.

— Dlaczego nie trzymasz się diety, którą przepisał lekarz?

— Czy przypuszczasz, że ja poto, by żyć parę dni dłużej, zechcę głodować?!

W DOBIE „PRZEBÓJÓW“

— Panno Ewo, ależ pani ma serce z kamienia. Od pół godziny opowiadam pani, w przeróżnych warunkach, jak bardzo ją kocham, a pani nic...

— Ach, to była serjo mowa o uczuciach pańskich, a ja myślałam, że pan mi cytuję tytuły najmłodniejszych piosenek i przebojów.

PRZEWIDUJĄCA

Pomarancenduft choruje od dłuższego czasu. Czując wreszcie, że nadchodzi jego ostatnia godzina, odzywa się do pielęgnującej go żony.

— Malcia, ja umieram, a ty odziedziczysz po mnie cały interes. Boję się, czy ty go dobrze poprowadzisz. Więc przyrzeknij mi, że zaraz po moim pogrzebie wyjdiesz za mego prokurenta. Jak mi to obiecasz, będę mógł spokojnie umrzeć.

— Ach, Maksiu, jeżeli ci o to chodzi, możesz być spokojny, ja szczęśliwie już dawniej to przewidziałam i jestem z naszym prokurentem tak dobrze, jak zaręczona.

FENOMEN

— Widziałem wczoraj człowieka, który w lot wykonywał w myśli działania arytmetyczne z dziesięciocyfrowymi liczbami.

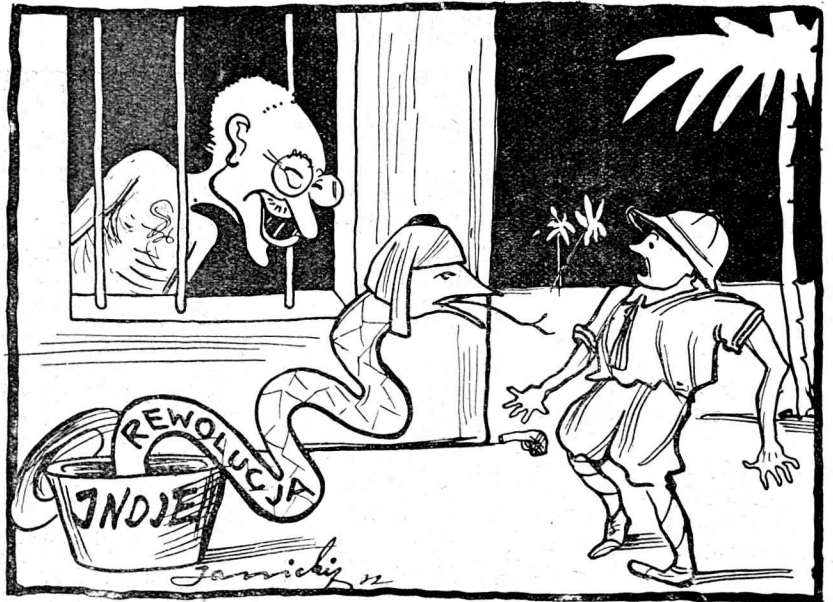
— To jeszcze nie! Ja widziałem lepszy fenomen, — człowieka który na pamięć recytuje wszystkie nazwiska naszych dotychczasowych ministrów, od 1918 roku po dziś dzień.

DOBRA RADA

— A więc posłuchałeś mojej rady i sypiasz teraz przy otwartym oknie? No i straciłeś już bezsenność oraz bóle głowy??

— Nie tylko to, ale i ubranie, zegarek oraz portfel.

Zamknięty faki



GANDHI (do anglika): — „A widzisz, wystarczyło, żeby rozpocząć tylko głodówkę, a musiało się stać tak, jak chciałem“

NASTĘPNY NUMER
BĘDZIE
poświęcony „kartelom“

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie 4.50 — rocznie zł. 8.00. Zagranicą o 100% drożej Konto w P.K.O. Nr. 14370.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. — 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg 50 zł.

Adres Redakcji (poniedz. 16 — 17) i Admin. (od 10 — 16 p.p.) Warszawa, Wspólna 6/16. Tel. 9.25-16.

Oddział w Poznaniu, Ogrodowa 5 m. 18. Godziny przyjęć: środa i sobota 17 — 18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: „PRASA“, Spółdzielnia Wydawnicza.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.



12 Druk. Zakładów Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 644-59.